

Teksty Drugie 2009, 6, s.251-258



Aleksander Wat w Beinecke Library w Yale.

Adam Dziadek

Adam DZIADEK

Aleksander Wat w Beinecke Library w Yale¹

Beinecke Rare Book and Manuscript Library stanowi część Yale Universty, a jej niezwykle budynek mieści się w New Haven przy 121 Wall Street. Bainecke jest dla filologów jak wyspa skarbów położona o dwie godziny jazdy pociągiem lub samochodem od Nowego Jorku. Sam budynek biblioteki z zewnątrz wydaje się niepozorny i nieefektowny, mówiąc szczerze, przypomina bunkier (jest coś w tym określeniu, ponieważ zanim wejdzie się do czytelni, trzeba przywitać się z trzema strażnikami, a potem jest się pod stałym nadzorem czterech kamer, które monitorują salę). Zamysł architektoniczny widać dopiero od wewnątrz. Budynek nie ma okien, zamiast nich są wielkie marmurowe płyty. Podświetlone słonecznym światłem robią oszałamiające wrażenie od wewnątrz, ponieważ wzory na marmurze układają się w rozmaite kombinacje i są niczym niekończące się palimpsesty. Z podziemi biblioteki wyłania się ku sklepieniu szklana wieża, w jej wnętrzu widać półki z książkami, które są tym samym w zasięgu wzroku.

Czesław Miłosz w wierszu *Beinecke Library* z tomu *Dalsze okolice* tak opisywał bibliotekę:

Swój dom pośmiertny miał w mieście New Haven,
W białym budynku, którego ściany
Z przezroczystego marmuru, jak gdyby szylkretu,
Sączą żółtawe światło na półki z książkami,
Portrety i popiersia z brązu. Tam właśnie
Postanowił zamieszkać, kiedy jego popiół
Niczego już nie wyjawi. Choć i tutaj,

¹ Autor przeprowadził trzymiesięczną kwerendę w Beinecke Rare Book and Manuscript Library w Yale University w ramach stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (program „Kwerenda” edycja 2009).

Archiwum

Gdyby mógł dotknąć swoich rękopisów
Byłby zdziwiony tak wielką przemianą
Losu w litery, że nikt nie odgadnie
Kim był naprawdę. Buntował się, krzyczał,
I spełniał wiernie, co było sądzone.
Empirycznie poznawał, że jego życiorys
Starannie układały nie po jego woli
Moce, z którymi trudno wejść w alianse.
Czy więcej zła czy dobra wyrządził? To jedno
Byłoby chyba ważne. Tamto, artyzm
I tak niewiele znaczy, jak wiedzą potomni,
Jeżeli równe tętno, oddech lekki,
Dzień jest słoneczny i różowy język
Sprawdza w lusterku ciemny karmin wargi.

Ta wyjątkowa w świecie biblioteka ma w swoich zbiorach rzadkie, bezcenne starodruki i nadzwyczajny, równie bezcenny zbiór manuskryptów (znajdują się tu m. in. archiwa Josepha Conrada, Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza czy właśnie Aleksandra Wata).

Na archiwum Aleksandra Wata (*Aleksander Wat Papers*) w chwili obecnej składają się 22 pudła z materiałami (oznaczone numerami od 1-22) i dodatkowo trzy pudła z nieźle uporządkowaną już korespondencją (oznaczone literami A, B, C). Korespondencja stanowi w tej chwili najdokładniej opracowaną część zbiorów, co oznacza, że najłatwiej się w niej poruszać. Materiały znajdujące się w 22 pudłach są co prawda uporządkowane, ale zdarzają się tu różnego rodzaju niespodzianki. Przed przekazaniem zbiorów do Beinecke zostały one opracowane przez żonę pisarza Olę oraz Alinę Kowalczykową i w zasadniczym zřębie są dostępne w takiej postaci, jaką nadano mu w momencie przekazania do Beinecke w maju 1988 roku.

Szczegółowy, rzeczowy opis zbiorów przedstawił niedawno w „Pamiętniku Literackim” Ryszard Zajączkowski², ale ten opis odbiega nieco od rzeczywistości, co nie wynika w żadnym razie z nierzetelności autora (wprost przeciwnie, ten opis jest dobrym i pomocnym przewodnikiem), ale z faktu, że zbiory Wata pozostają jak dotąd nieskatalogowane i zdarza się, że część z nich przenoszona jest do innych zbiorów (np. Cz. Miłosza lub K.A. Jeleńskiego). Zbiory te zostały zamknięte w związku z koniecznością ich skatalogowania w listopadzie 2009 i będą ponownie udostępnione w połowie 2010 roku.

Pośród tych materiałów, wielokrotnie już przeglądanych i analizowanych, ciągle znajdują się rzeczy do odkrycia. Wydawało się, że sprawa wierszy Wata została już zamknięta, a wszystkie inedita opublikowane w zbiorze *Poezje* stanowiącym pierwszy tom *Pism zebranych*³. Tak jednak nie jest, bowiem wśród rozproszonych materiałów znalazłem aż sześć tekstów poetyckich nigdy dotychczas nie opubliko-

² R. Zajączkowski *Archiwum Aleksandra Wata*, „Pamiętnik Literacki” 2007 z. 1, s. 145-161.

³ A. Wat *Poezje*, oprac. A. Micińska i J. Zieliński, posł. J. Zieliński, w: A. Wat *Pisma zebrane*, t. 1, Czytelnik, Warszawa 1997, t. 1.

wanych⁴. I tak: w pudle oznaczonym jako „Box 13” i zawierającym jeden z maszynopisów *Mojego wieku*, na osobnej, luźnej kartce, która zapewne znalazła się tu zupełnie przypadkowo, znalazłem dobrze znany, choćby z filmu *Wszystko co najważniejsze...*, ale nigdzie dotąd niepublikowany tekst *Jedna z przypowieści Anusi Mikulak*. Trzy wiersze (o incipitach: „*U szczytu antynomij...*”; „*Po promieniu księżycy...*”; „*Ból zamknięty w słoju z Leyty...*”) zostały odnalezione w pudle opisanym jako „Box 4” w teczce nr 31. Ustalenie daty ich powstania jest trudne. Zważywszy jednak na tematykę, wnioskować trzeba, że powstały pod koniec życia autora *Ciemnego świci-dła*. Z opisu na teczce wynika, że wraz z innymi utworami były przeznaczone do publikacji w londyńskich „Wiadomościach”, do czego jednak nie doszło. W tym samym pudle w teczce 32 odnalazłem jeden poruszający fragment prozy poetyckiej (inc. „*Leżał w swoim ciepłym spokojnym pokoju...*”) z cyklu *Trzy starości*, drugi utwór z tego cyklu (inc. „*Ciężki, ciepły, ciemny...*”) znajdował się w tym samym pudle w teczce 31, I. Nie udało się odnaleźć trzeciego wiersza zamierzonego przez poetę cyklu. Utwory z cyklu *Trzy starości* powstały w czasie pobytu Wata w Berkeley.

Podobnie mają się sprawy z prozą. W pudle oznaczonym jako „Box 5” w teczce 41 znajduje się maszynopis niezwykle, lecz niestety niedokończonego opowiadania *Po śmierci*. Tekst został przepisany najprawdopodobniej w listopadzie 1986 roku przez Olę Watową. Do tekstu dołączona jest odręczna notatka piśmem Watowej: „Niedokończone opowiadanie *Po śmierci* przepisane z zeszytu II”. Poza tym opowiadaniem są jeszcze nie ogłoszone nigdy drukiem teksty o charakterze publicystycznym (zwrócił na ten fakt R. Zajączkowski). Chodzi o następujące teksty: *Sprawa była w ówczesnej koniunkturze...* (12 stron maszynopisu znajduje się w pudle oznaczonym jako „Box 1” w teczce 9), *Komentarze do wojny społecznej* (60 stron maszynopisu w tym samym miejscu), *Polski paszport* (5 stron maszynopisu w tym samym pudle w teczce 11). Ewentualne opublikowanie tych tekstów będzie wymagało bardzo szczegółowego opracowania.

Zdarzają się odkrycia zupełnie przypadkowe, a przy tym fascynujące. Tak jest z pewnym drobiazgiem, pozornie zupełnie marginalnym, niewiele znaczącym rękopisem, który znajduje się pudle „Box 1” w obwolucie oznaczonej „0₁”. Na obwolucie ktoś odręcznie napisał, że jest to jeden z namopaników. W istocie nie jest to namopanik, a modlitwa *Kadisz jatom*, zapisana ręką poety na fragmencie niebieskiej okładki zeszytu z napisami w języku rosyjskim. Ta modlitwa – to nie może być przypadek – rzeczywiście jest podstawą *Namopanika charuna*, o czym świadczą liczne podobieństwa formalne i fonetyczne. To jednak materiał, który chciałbym opisać w osobnej rozprawie.

Ryszard Zajączkowski w swoim opisie archiwum zwraca uwagę na notatki Wata na temat planowanej przez niego wraz z Jeleńskim i Miłozsem antologii poezji polskiej w języku francuskim. Rzeczywiście – jak pisze Zajączkowski – antologia

⁴ Pięć tekstów opublikowanych zostało w „Zeszytach Literackich” 2009 nr 108. Z kolei *Jedna z przypowieści Anusi Mikulak*, w: Cz. Miłoz, O. Watowa *Listy o tym co najważniejsze*, Fundacja „Zeszytów Literackich”, Warszawa 2009.

nie ukazała się w pierwotnie planowanym kształcie, ale ostatecznie wydano ją przecież dwukrotnie, raz pod redakcją Jeleńskiego (przy współpracy z Zygmuntem Hertzem i Olgą Scherer-Wirską) w wydawnictwie Éditions du Seuil z przedmową Miłosza, a po latach raz jeszcze w nieco zmienionej postaci w wydawnictwie L'Age d'Homme z przedmową Miłosza i posłowiem Jeleńskiego⁵. Nie chodzi mi o fakty wydawnicze, ale o rzecz zupełnie inną. Uwagi Wata dotyczące tej antologii, podobnie jak korespondencja z Jeleńskim i Miłoszem jej dotycząca są nadzwyczajne i nie mogły nie wywrzeć wpływu na jej ostateczny kształt. W liście z 2 października 1962 („Box B”, teczka 95) Wat podaje Jeleńskiemu swój własny projekt całości oraz ogólny zamysł antologii:

Mój pogląd na antologię dla oświeconych cudzoziemców. Pierwszy warunek: zignorować kompletnie wszelkie hierarchie – niesłuszne i słuszne – krajowe. Wszelkie wymierzanie sprawiedliwości. Wszelkie „jeżeli X, to i Ygrek”. Nie *corpus poetarum*, nie obraz poezji polskiej, nie aneks do jej historii, nie obraz Polski. Nie wiersze najlepsze. Nie obraz kierunku, szkoły, poety. Antologia funkcjonalna. Każdy wiersz musi się legitymować (na tle Francji, Ameryki, itd.) jakąś innością: innością treści czy obrazu, atmosfery, tonu wrażliwości lub obrotu myśli, uczuć itd. Innością (nie egzotyzmem) o tyle odległą, aby skupiła na sobie uwagę, ale o tyle bliską, aby oświecony Francuz, Amerykanin, itd. Mógł ją przystroić do jakiejś tradycji własnej poezji, to znaczy po prostu przyswoić.

[...]

Projekt Brzękowskiego – dobrze przemyślany i opracowany, ale co do mnie absolutnie nie zgadzam się z jego zasadami. Uważam go za dobry na antologię krajową. Na szczęście nam Bóg nie powierzył honoru Polaków i antologia nasza ma prawo być niesprawiedliwa, nic sobie nie robić z zasług i rang.

To jedna z uwag ogólnych dotycząca całości, pewien rys kompozycyjny. Ale jeszcze bardziej interesujące są uwagi szczegółowe, np. te dotyczące ks. Baki, którego poezję Wat cenił wysoko, czemu dał rozliczne świadectwa w swoich pismach. W cytowanym powyżej liście zapisał o nim takie słowa:

Niechędożna parochialność samej mowy zniknie w tłumaczeniu, a zostanie odwaga kaprysu filozoficznego i wersyfikacyjnego. Śmielsze od francuskich gorgonistów, „Dworskiej młodzi”, „Uwaga prawdy z rozrywką”, „Rhythmus de vanitate mundi” – pomnik epoki gnojącego syfilisu i zapóźnionej sarmacko-jezuickiej kontrreformacji. To ojciec stylu Białoszewskiego, jego stosunku do mowy i wersyfikacji.

Inna, ciekawa uwaga dotyczy Leonarda Sowińskiego:

Autentyczny nasz poeta *maudit*. Socrealistyczny komentator antologii Tuwima nad tym z obrzydzeniem się rozwodzi, a cnotliwy (*virtu*) P. H. – przemilcza. Obok masy grafomanii – utwory świeże i oryginalne (dzisiejsze).

Dodam jeszcze tylko ciekawy fragment poświęcony poezji Kazimierzy Iłfakowiczówny:

⁵ *Anthologie de la poésie polonaise*, Paris 1965; *Anthologie de la poésie polonaise (1400-1980)*, Lausanne 1981.

Dziadek Aleksander Wat w Beinecke Library w Yale

Niespodzianka (dla mnie): „Wiersze wybrane” Iłakowiczówny (r. 1949) – zwłaszcza tomik „Śmierć Feniksa” (1922), „Połów” (1926). Nie doceniane jej inwencji formalnej, typu wyobraźni. Już w 1906 „Leżę w głębokiej toni...” – to prototyp „Oktostychów” – i nie tylko – Iwazskiewicza. Przed Tuwimem – jego przerażenia metafizyczne. Fantastyka zbliżona do Ieśmianowskiej (samorodna, i co ważne, *І а т в і е j p r z e т ł u м а с з а л н а*). O wiele mniej finezyjna niż Pawlikowska, ale zapowiedź tej w drobiazgach poetyckich, w technice notowań (cykl „Tajemna brama”). Ma słabszy od wymienionych oddech, jest bardziej kameralna, a przede wszystkim nie miała rozeznania i gubiła się w poetykach z parafii. Ale warto ją dać do „Dziesiątki” (chyba 15-stki?).

Z notatek na temat antologii, a także z korespondencji wyłania się niezwykle, subiektywny obraz historii polskiej poezji. Zapiski są luźne i skrótowe, często podane w równoważnikach zdań, zaledwie w kilku słowach (to szkic, zarys, kontur, czasami ledwie cień myśli), ale zaskakują oryginalnością lektury, pomysłowością, celnością opinii. To kolejny materiał wart bez wątpienia szczegółowego opracowania i opisanie.

Pewną ciekawostką jest żartobliwy tekst w języku rosyjskim *Притча о воробье, мужике и волке* [„Box 1”, teczka 1 (III, 5)] napisany do muzyki Nicolasa Nabokova (amerykańskiego kompozytora rosyjskiego pochodzenia) przed wyjazdem do Berkeley w 1963 roku, o czym informuje dopisek ręką Oli Watowej.

W pudle oznaczonym „Box 17” wśród różnorodnych materiałów znajduje się cenny egzemplarz pierwszej edycji *Ja z jednej strony i Ja z drugiej strony mego mopso-żelaznego piecyka*. Zawiera on sporo interesujących poprawek, które – moim zdaniem – warto uwzględnić przy kolejnych edycjach tego dzieła. Ze skreśleń wielu fragmentów dokonanych przez pisarza ołówkiem wynika, że najprawdopodobniej był to egzemplarz, wedle którego przygotował poeta wybór, który został opublikowany w paryskiej edycji *Ciemnego świecidła* z 1968 roku.

Interesującym materiałem są też wszelkie zapiski i korespondencja dotycząca współpracy Wata z Umberto Silvą. W pudle oznaczonym „Box 9” można odnaleźć „Silva projet d’éditition” ułożony wg francuskich domów wydawniczych (znaleźli się w tym projekcie m. in. Roger Caillois, Émil Cioran, George Bataille, Michel Leiris, Maurice Blanchot, Pierre Klossowski, Gaston Bachelard, Vercors). Projekt interesujący jest sam w sobie, bo świadczy o wyborach poety, o jego lekturach, preferencjach literackich i literaturoznawczych. Wiadomo jednak, że projekt nigdy nie został zrealizowany, podobnie jak nie zostały zrealizowane projekty przekładów i wydania wielu polskich książek. Wat jako pomysłodawca pośredniczył pomiędzy pisarzami a Silvą. Nie można jednoznacznie oceniać Silvy (nie ma tu na to miejsca), jednak z korespondencji (m.in. z Jerzym Giedroyciem i z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim) wynika, że Wat stał się ofiarą oszustwa. Oto fragment listu Gustawa Herlinga Grudzińskiego z 18 marca 1961 roku („Box A”, teczka 68):

Silva to nie Włochy (ostrzegłem zresztą „to whom it may concern”, że nie msz z nim już nic wspólnego), a poza tym coś jednak zrobisz – nawet dużo, jeśli się pomyśli, że miałeś do czynienia z żulikiem. Postawmy na tym krzyżyk. Będą cię tu pamiętali jako człowieka, który próbował redagować we Włoszech serię polską, ale trafił niestety na bandytę.

Archiwum

Najbardziej intrygującą część zbiorów stanowią notatniki znajdujące się w pudle oznaczonym „Box 8”, a to dlatego, że trudno czytelne teksty nie doczekały się dotychczas żadnego opracowania. To ogromna i żmudna praca do wykonania w ramach osobnego projektu.

Jest w tym archiwum wiele poruszających materiałów, choćby liczne świadectwa tułaczki Watów po Sowietach, świadectwa choroby Wata, jego cierpienia, ale nic nie robi tak wstrząsającego wrażenia jak tzw. „zeszyt ostatni” (znajduje się w pudle oznaczonym jako „Box 14”). Zeszyt, zapakowany w osobną teczkę opisaną ręką Watowej: „Nie otwierać i nie udostępniać nikomu przed 1-ym stycznia 1999 roku”, zawiera m. in. rękopis *Wiersza ostatniego*, poruszające ostatnie listy do żony oraz syna i synowej, na osobnej kartce zapis: „Nie mogę już absolutnie / przebac / LAISSEZ MOI / MOURIR / NIE RATOWAĆ”.

Te zbiory trzeba by właściwie określić jako „archiwum Oli i Aleksandra Watów” z kilku przyczyn. Materiały, które się tu znajdują, odnoszą się do życia obojga (chodzi zarówno o różnorodne dokumenty, ale też np. dzienniki podróży Oli Watowej, które znalazłem w kilku miejscach zbiorów). Przeglądać to archiwum, to jakby przechodzić przez życie całej rodziny przez jej doświadczenia. Poza tym zbiory pokazują wyraźnie, jaką rolę w ukształtowaniu niektórych tekstów odegrała żona pisarza, chodzi mi zwłaszcza o fakt, że Wat pozostawił po sobie wiele tekstów nieukończonych, które bez interwencji jego żony nigdy nie ujrzałyby światła dziennego. Sprawa ta nie dotyczy wyłącznie *Mojego wieku* (jest to na wskroś oczywiste!) wielokrotnie przepisywanego przez Watową (1400 stron maszynopisu), ale wielu innych tekstów poetyckich i prozatorskich przez nią odczytanych (a ze względu na charakter pisma Wata, jak również fakt, że pisał często na luźnych skrawkach papieru, czasem opakowaniach po lekarstwach, trzeba by raczej powiedzieć: pozbieranych i odszyfrowanych), przepisanych na maszynie, a później przy wspólnej pracy wielu osób przygotowanych do druku. O zaangażowaniu Watowej w pośmiertne edycje dzieł męża świadczyć może najlepiej list do Czesława Miłosza napisany w Loney 29 marca 1976 roku („Box 6”, teczka 42):

Drogi Czesławie,

teraz, kiedy książka Aleksandra ukaze się (i miejmy nadzieję, że i część druga szybko po niej nastąpi) – zdaję sobie sprawę, że nie przestaję myśleć o tobie i z Aleksandrem. Coś się kończy i odczuwam żal, więcej niż żal, coś przeogromnie smutnego i – od nowa – ostatecznego, że do utraty Aleksandra przyłącza się teraz utrata ciebie. Będziesz uważał, że rola twoja się kończy (okropnie!) i słusznie. To wszystko jest zrozumiałe, to jest owo dwa i dwa, które tworzą cztery, a więc powinnam to przyjąć jako coś naturalnego, a przecież odczuwam to, jak gdybym po raz drugi traciła jakąś część Aleksandra – wibrującą, myślącą, cierpiącą, tworzącą – tamtym berkeleyowskim życiem, w którym tak wielką odegrałeś rolę.

Wiadomo, tak trzeba było, to było postanowione z góry, że musiał się tam znaleźć i cierpieć, i stworzyć to, co stworzył, i że ty zostałeś wybrany dla niego do tej roli, którą odegrałeś w tym ostatnim okresie jego życia.

Nie mogę się oprzeć temu wypełniającemu mnie po brzegi uczuciu, aby raz jeszcze powiedzieć ci moją miłość i wdzięczność dla ciebie, od których oganiasz się zapewne jak

Dziadek Aleksander Wat w Beinecke Library w Yale

od natrętnej muchy. Ja jednak to czuję tak mocno i wiem, a może nie wiedząc – czuję, czuję za wszystkie świadomości, za wszelkie wiedze nam dane, za wszystko, czego bym nie umiała wypowiedzieć i czego jestem ignorantką – jak bardzo spleciony jesteś z naszym życiem

Jak musi być wielka ta moja samotność i zagubienie w związku z twórczością Aleksandra, że muszę ci to powtarzać nieskończoną ilość razy – najpewniej ku twemu wielkiemu zirytowaniu. Bo nie mogę zapomnieć na chwilę, że ty jeden, jedyny na całym świecie, poczułeś w sobie ów moralny obowiązek i poddałeś się mu, aby było tak, jak jest, aby zrealizowało się to, co powinno było się zrealizować – ten dalszy ciąg życia Aleksandra.

To nie żadne egzaltacje moich poszarpanych nerwów – to co czuję. To uczucie człowieka, który zdaje sobie sprawę z tego, co mu życie daje i co mu odebrało. Kocham cię więc za to wszystko, co dałeś Aleksandrowi za jego życia i po jego śmierci. I mimo to, że także cierpiał przez ciebie, o czym ty pamiętasz, bo należysz do tych, co nie zapominają, to przecież – pamiętaj też o tym, że było to także cierpienie człowieka pokonanego, ranego, już tak bardzo bezsilnego, że – mimowolnie – szukającego opieki i podpory w człowieku, który go fascynował, właśnie takim jak ty. To nie twoja wina, że już wtedy osadzony w życiu, w pełni sił twórczych, wypełniony po brzegi życiem, ty – człowiek mocny i słaby, upojony i udręczony – że ty nie mogłeś przeczuć, wiedzieć, zrozumieć, do jakiego stopnia dusza Aleksandra i ciało jego i myśl i całe jeszcze czekające go życie w tym cierpieniu – szukało wtedy schronienia w tobie, schronienia i pocieszenia w tej twojej sile opromienionej dla niego twoją poezją. Ty byłeś lotem wtedy, kiedy on opadał na dno. I żadnej tu nie ma winy, jeszcze raz ci to powtarzam i proszę abyś mi wierzył.

Już więcej nie będę pisała o tym wszystkim – obiecuję ci to – to już po raz ostatni – dziękuję za wszystko.

Nie jestem archiwistą, nie mnie katalogować, porządkować, układać. Kiedy zapoznałem się z całością tego niezwykłego zbioru, przyszła mi do głowy refleksja nieco innego typu. Myślę, że warto zadać sobie pytanie o sens samego archiwum jako takiego, pytanie o to, czym jest archiwum. Jacques Derrida w *Mal d'Archive* zapisał takie słowa:

W znaczeniu enigmatycznym, które być może się wyjaśni (być może, ponieważ z istotnych przyczyn nie może tu być nic pewnego), kwestia archiwum, powtarzam, nie jest kwestią przeszłości, kwestią pojęcia dotyczącego przeszłości, które może lub nie może być do naszej dyspozycji, kwestią archiwizowalnego pojęcia archiwum, ale raczej kwestią przyszłości, prawdziwą kwestią przyszłości, kwestią odpowiedzialności, obietnicy odpowiedzialności za przyszłość. Archiwum: jeśli chcemy wiedzieć, co ma to oznaczać, to dowiemy się o tym dopiero jutro. Być może. W pojęciu archiwum, podobnie jak w religii, w historii i w samej nauce pracuje widmowe posłannictwo, a jest to coś, co wiąże je z pojedynczym doświadczeniem obietnicy.⁶

I rzeczywiście, archiwum to kwestia przyszłości. Archiwum jest miejscem tradycji, miejscem, w którym przeszłość kreuje teraźniejszość i przyszłość. To prawda, że wiąże się z odpowiedzialnością (etyka), z odpowiedzialnością za przyszłość, bo to od nas zależy, jaki nadamy kształt temu, co samo archiwum w sobie kryje. Nie trzeba tego zresztą szerzej tłumaczyć, o czym doskonale wiedzą czytelnicy prac

⁶ J. Derrida *Mal d'Archive. Une impression freudienne*, Galilée, Paris 1995.

Archiwum

Michela Foucaulta. W stosie archiwalnych dokumentów zawarte jest poświadczenie rzeczywistego istnienia, tego, co miało miejsce, co wydarzyło się naprawdę. Rzeczywiście – jak w wierszu Miłosza – człowiek, jego los zamienił się w litery, ale te litery mają moc nadzwyczajną, ponieważ na powrót powołują do istnienia to, co w nich zastygło. Przeglądając archiwum, dotykając rękopisów, notatników, notesów, dokumentów trudno jest oddalić emocje, ale ostatecznie nie oznacza to przecież braku obiektywizmu.

Aleksander Wat Papers to materiały bezcenne pod względem historycznym, kulturowym i naukowym. Szkoda, wielka szkoda, że nie znajdują się w kraju, gdzie jest ich właściwe miejsce i gdzie mogłyby służyć z pożytkiem wielu pokoleniom badaczy.

New Haven, 20. X. 2009

Abstract

Adam DZIADEK
University of Sielsia (Katowice)

Aleksander Wat at the Beinecke Library, Yale

Report on Prof. Adam Dziadek's query at the Beinecke Rare Book and Manuscript Library (Yale University). The archive called Aleksander Wat Papers consists at present of a total of twenty-two boxes (numbered 1–22) with materials and three boxes (marked A, B, C) containing correspondence which has been quite well put in an order. One of the query's results was the finding and subsequent editing of *Po śmierci*, an unfinished short story by Wat, published for the first time ever in the present issue.